

Teksty Drugie 2006, 3, s. 182-187



Teoria literatury bez Teorii.

Stefan Głowacki

Stefan GŁOWACKI

Teoria literatury bez Teorii

Nowa, wydana w zeszłym roku przez nowojorski Uniwersytet Culumbia antologia *Theory's Empire. An Anthology of Dissent*¹ została przez swoich redaktorów nazwana „antologią sprzeciwu”. W istocie jest to publikacja zbierająca artykuły „literaturoznawców-dysydentów”, występujących przeciw powszechnej praktyce uprawiania teorii literatury, autorów wyrażających swą niezgodę wobec literaturoznawstwa zatracającego się w coraz to większej ilości subdyscyplin, powoli gubiącego swój przedmiot i stającego się wielką, wewnątrznie niespójną „Teorią”. Redaktorzy Daphne Patai i Will S. Corral motywują powstanie niniejszego zbioru troską o „przyszłe pokolenia”, wychowywane w jednym, niepodważalnym paradygmacie, ugruntowanym „tradycyjne” opracowania, nieuwzględniające właściwie w ogóle krytyki popularnych, dwudziestowiecznych propozycji teoretycznych. Według Patai i Corrala „antologia dysydentów” ma służyć krzewieniu zdroworozsądkowej postawy metodologicznej, uczyć krytycyzmu, przedstawiać nowe odczytania niepodzielnie panujących teorii oraz – co najważniejsze – odświeżyć coraz bardziej nużące i przewidywalne studia literaturoznawcze.

Theory's Empire na przeszło siedmiuset stronach przedstawia czterdzieści siedem krytycznych rozpraw. Teksty, pochodzące z lat 1970-2004, zostały rozmieszczone w ośmiu rozdziałach, porządkujących zagadnienie zarówno pod względem chronologicznym, jak i tematycznym. Antologia przedstawia nie tylko historię dwudziestowiecznej teorii literatury, ale także analizuje podejmowane przez nią wątki i charakterystyczne dla niej – powiedzmy to od razu – aberracje. Pierwsze trzy rozdziały koncentrują się przede wszystkim na genezie powstania „teoretycz-

^{1/} *Theory's Empire. An Anthology of Dissent*, ed. by D. Patai, W.S. Corral, Columbia University Press, New York 2005.

nego imperium”, kolejne cztery są próbami zdiagnozowania obecnych odmian i wcieleń „Teorii”; całość kończy zaś rozdział o znamienitym tytule *Still reading after all these Theories...* – mający niejako być „wizją przyszłości” literaturoznawstwa. Na pierwszy rzut oka jest to propozycja bardzo spójna i przejrzysta, będąca nie tylko podsumowaniem XX-wiecznych przygód teorii, ale i pierwszym krokiem wprowadzającym badania literackie w wiek XXI. Propozycja – dodajmy za cytowanym na tylnej okładce książki Mario Vargasem Llosą – „uwalniająca krytykę literacką od ezoteryzmu, żargonu i urojeń”.

Antologię otwiera rozdział *Theory rising*, zawierający artykuły poszukujące przyczyn dzisiejszego stanu badań literackich lub inaczej mówiąc: poszukujące winnych dzisiejszego (czytaj: złego) stanu badań literackich. W tej części zbioru znajdziemy teksty wytyczające szlaki dla większości rozważań przedstawionych w *Theory's Empire*, dlatego warto przyrzeć się kilku z nich nieco bliżej. Valentine Cunningham w rozprawie zatytułowanej: *Theory, what Theory?* (2002)² zwraca uwagę na nadmierną rozległość i „palimpsestowy” charakter poststrukturalistycznego literaturoznawstwa. Postulując, aby obecną teorię literatury nazywać „Teoria” (pisaną przez wielkie T), zdecydowanie występuje przeciw ponowoczesnej formie uprawiania humanistyki. Swoją krytyczną wizję „Teorii” obrazuje za pomocą metafory gęstej potrawy z warzyw i mięsa (*gumbo*), w której przeróżne smaki i ingrediencje swobodnie się ze sobą mieszają, tworząc smaczną, pożywną całość³. Łyżka zanurzona w dowolnym obszarze teoretycznego *gumbo* za jednym zamachem wyłowić może: AIDS, Baudrillarda, Chomsky’ego, Derridę, dyskurs, erotykę, eurocentryzm. Freuda i Foucaulta, Lacana i Lyotarda, postkolonializm i patriarchyzm, transgresję i transseksualność. Wdzięczna przenośnia Cunninghama godna jest odnotowania, gdyż zdaje się potwierdzać obawy wielu literaturoznawców, także polskich. Warto zauważyć, że po podobną, kulinarną metaforę sięgnął całkiem niedawno Włodzimierz Bolecki, zwracając uwagę na „zupowaty” charakter humanistyki⁴. Według Cunninghama „Teoria”, która nieustannie pragnie innowacyjności, jest niczym więcej jak palimpsestem – skrywającym pod pozorną nowością te same, odwieczne stwierdzenia, problemy i dylematy.

Przeprowadzony przez Cunninghama atak na „Teorię” zdaje się rozwinięciem poglądu René Welleka, przedstawionego w tekście *Destroying literary studies* (1983). Wellek z właściwą sobie dosadnością dokonuje w nim skrajnie krytycznej analizy dekonstrukcjonizmu. Myśl Derridy („bzdurna” i „niedorzeczna”) nie jest dla niego ani teorią literatury, ani „dobrą filozofią”, a książki takie jak *Glas* służą tylko i wyłącznie pokazaniu pomysłowości (*ingenuity*) i dowcipu (*wit*) ich autora. Derridańskie zakwestionowanie znaczenia tekstu zainicjowało, według Welleka, od-

2/ W nawiasie podaję datę pierwodruku zamieszczonych tam artykułów.

3/ *Gumbo* można tłumaczyć jako zupę ze strąków kettmii (okry), warzyw i mięsa.

4/ Patrz: W. Bolecki *Pytania o przedmiot literaturoznawstwa*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1/2, s. 20.

środkowe niszczenie literaturoznawstwa – wybuch anarchii i relatywizmu, najlepiej przejawiających się w teorii „wspólnot interpretacyjnych” Stanleya Fisha. Podobnym tropem co Welles podąża w artykule *The Rise and Fall of Practical Criticism* Moris Dickstein (1992). Według Dicksteina teoretyk postmodernista (już nawet nie sam Derrida, ale jego „gorsze wcielenie” – imitator Derridy) przedmiotem swoich badań nie czyni tekstu literackiego, ale siebie samego. Teoretyzowanie na temat literatury staje się nieuchronnie teoretyzowaniem na temat samej teorii, oddalając się coraz bardziej od swego właściwego przedmiotu (tekstu literackiego). Barthes i Derrida – twierdzi Dickstein – zapoczątkowali nowy sposób uprawiania literaturoznawstwa, który uniemożliwia „praktyczną”, zdroworozsądkową aplikację teorii do badań nad tekstem literackim. W świecie rządzonym przez mnogość podważających się wzajemnie teorii, pozostaje już tylko „re-lektura”: odczytywanie odczytań, będące niczym innym jak prostą reprodukcją, nieustannym kręceniem się w kółko. W „dysydenckich” odczytaniach dekonstrukcja przybrała niestety dosyć uproszczoną formę destrukcji, co z kolei do konstruktywnych wniosków raczej nie pobudza. Brak tu zasadniczego pytania (stawianego poważnie, a nie ironicznie): co skłoniło literaturoznawców do przyjęcia zaproponowanego przez Derridę sposobu czytania tekstów? Dlaczego tak skomplikowana, niejasna i głęboko ugruntowana w tradycji filozoficznej metoda stała się jedną z najbardziej wpływowych teorii XX wieku? Takie pytanie, w bardzo przekonujący sposób, postawiła przed kilku laty Anna Burzyńska, a *Theory's Empire* zdaje się potwierdzać tylko jedną z jej tez: „ilość uprzedzeń, przesądów, a nawet plotek związanych z dekonstrukcją nie miała i nie ma chyba jak dotąd sobie równych”⁵.

Przesłanie początkowych tekstów antologii w nieco uproszczonej formie mogłoby brzmieć: od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku teoria literatury oddala się coraz bardziej od swego przedmiotu, przybiera hybrydyczną formę „Teorii wszystkiego i niczego”, podważa wewnętrzną spójność badań literackich i staje się dyscypliną, w której wszelkie zmiany warunkowane są przez napływające zza oceanu (głównie z Francji) mody. Czy nie lepszy już był stary, dobry i – dodajmy – rdzenny w USA *New Criticism*?

Według „dysydentów” współczesne literaturoznawstwo dokonuje jedynie spektakularnych transformacji teorii wcześniejszych. Przykładem może być fenomen „zwrotu lingwistycznego”, któremu poświęcono w antologii osobny rozdział. Oczywiście jest – powiadają redaktorzy we wstępie do tego rozdziału – że język był centralnym przedmiotem zainteresowań teoretyków. To, co proponowali formaliści bądź przedstawiciele Nowej Krytyki, ma się jednak nijak do tego, co od lat sześćdziesiątych wyczyniają z językiem Teoretycy. Twierdzenie Wittgensteina „granice mojego języka wyznaczają granice mojego świata” oraz postulat arbitralności znaków de Saussure’a zostały przez nich doprowadzone do skrajności, uczyniły z języka swoisty fetysz. W ujęciu Wendella V. Harrisa (*The Great Dichotomy*, 1996) poststrukturaliści stają się „hermetykami”, uznającymi język za twór całkowicie

odrębny wobec istniejącej poza nim rzeczywistości. Twór, którego nie sposób jakkolwiek używać ani rozumieć (jak chcieliby – przeciwstawieni w eseju Harrisa „hermetykom” – „hermeneuci”). John Searle (*Literary Theory and Its Discontents*, 1994) w bardzo przekonujący sposób zwraca zaś uwagę na nadmierne uproszczenia oraz mętność logiki (*fuzzy logic*) współczesnych teoretyków (Derrida, Fish, Knapp i Michaels), którzy tworzą ogólne pojęcia niepoparte twierdzeniami powszechnie przyjętymi w logice, językoznawstwie lub filozofii języka.

Jeżeliby chcieć z perspektywy „dysydentów” zrekonstruować historię dwudziestowiecznej „Teorii”, sprawa przedstawiałaby się w następujący sposób: mniej więcej trzydzieści lat trwała budowa „teoretycznego imperium”; z początkiem lat dziewięćdziesiątych „Teoria” obrała trzy drogi: stała się profesją (rozdział 4: *Theory as a Profession*), polem walki politycznej (rozdział 6: *Theory as Surogate Politics*) oraz dziedziną badającą szeroko rozumiane „tożsamości” (rozdział 5: *Identities*).

Imperium „Teorii” rządzi zasada prezentyzmu – twierdzi Graham Good (*Presentism: Postmodernism, Poststructuralism, Postcolonialism*, 2001) – opierająca się na podporządkowywaniu historii terażniejszości, wykorzystywaniu przeszłości do doraźnych celów politycznych. W myśleniu prezentystycznym „poprawność historyczna” (inaczej: „poprawne” czytanie historii) zostaje zastąpiona przez „poprawność polityczną”. Dlatego też na przykład szekspirowski Kaliban staje się, z punktu widzenia prezentystycznie nastawionego postkolonializmu „niewinną ofiarą imperialisty Prospera”, co według Gooda przeczy „oczywistym intencjom” samego Szekspira i jest nieuzasadnionym „osądzaniem” autora *Burzy* z perspektywy współczesnych standardów politycznych. Kolejnym przejawem politycznego ukierunkowania teorii jest – tym razem według Elaine Marks – feminizm. Autorka w tekście zatytułowanym *Feminism's Perverse Effects* (2000) zarzuca feminizmowi i pokrewnym mu kierunkom skrajnie neliterackie czytanie tekstów literackich. Dzisiejsi studenci – konstatuje Marks – są uczeni specyficznej kultury czytelniczej. Kultury, która każe im każdy tekst traktować dosłownie i doszukiwać się w nim przejawów seksizmu, rasizmu albo antysemityzmu, bez oglądania się na bardziej „tradycyjne” kategorie lektury, takie jak fikcja literacka albo intertekstualność. Według Richarda Levina taki sposób myślenia prowadzi do fundamentalistycznej zasady „kto nie z nami, ten przeciwko nam”, wyznawanej przez dzisiejszą, ukierunkowaną politycznie krytykę literacką. Levin w tekście *Silence Is Consent, or Course Ye Meroz!* (1997) zwraca uwagę na dominację myślenia politycznego we współczesnej „Teorii”: krytycy, którzy w swoim podejściu do tekstu literackiego nie zajmują politycznie ukierunkowanego stanowiska, są oskarżani o popieranie dominującej ideologii. W świecie „Teorii jako surogatu polityki” milczenie oznacza zgodę i żadna wypowiedź nie ma prawa być apolityczna.

Obraz współczesnej „Teorii”, zarysowany na kartach kolumbijskiej antologii, nie napawa optymizmem, a styl życia uprawiających ją badaczy budzi wręcz skrajnego z parodystycznym *Małym światkiem* Davida Lodge’a. Akademickie studia literaturoznawcze zostały odesłane do lamusa, a zwyczajni wykładowcy uniwersyteccy zajęli pozycję „urzędniczego proletariatu” od przysłowiowej czarnej roboty

(Geoffrey Galt Harpham: *The End of Theory, the Rise of the Profession. A Rant in Search of Responses*, 2001). Cały splendor i uznanie spływa na garstkę „teoretycznych celebrities”, które „jak szalone” podróżują z konferencji na konferencje z laptopami lub innymi nowinkami technologicznymi pod pachą, zmieniając swoje „teorie” tak często, jak zmienia się telefony komórkowe (Harold Fromm: *Oppositional Opposition*, 1991). Nastała nowa era – wieści Geoffrey Galt Harpham – czas prymatu „przeplacanych sybarytów”, którzy z teorii uczynili dochodową profesję, a z własnej pracy naukowej spektakl na miarę telewizyjnego *show*. Harpham nie ucieka się do ogólników; gwiazdy wskazuje bezpośrednio, „po nazwisku”. Najbardziej reprezentatywną postacią „gwiazdorskiej konstelacji” jest, według niego, Stanley Fish, a zaraz za nim plasują się: J. Hillis Miller, W.J.T. Mitchell, Hayden White, Judith Butler, Martin Jay, Frederic Jameson, Walter Benn Michaels, Slavoj Žižek. Najgorsze jest to – powiada Harpham – że te postacie władają „sceną teoretyczną” już od przeszło 20 lat, nie dopuszczając do władzy nikogo nowego. Czołowe postaci „Teorii” nie dość, że często wypisują tylko i wyłącznie „modne bzdury” (też Sokala i Bricmonta przyświecają siódmemu rozdziałowi antologii: *Restoring Reason*), to jeszcze piszą po prostu źle – niejasno, nieskładnie, nielogicznie (D.G. Myers: *Bad Writing*, 1999).

Znamienną cechą wielu tekstów zaprezentowanych w *Theory's Empire* jest nastliwość. Cel przyświecający antologii: „pokazać teorię literatury z innego punktu widzenia”, został w dużej mierze przyćmiony przez zjadliwe komentarze mające mało wspólnego z poważną dyskusją. Radykalny dogmatyzm prezentowanych w niej artykułów zdaje się paradoksalnie bliższy kolejnemu wcieleniu kampanii *Against Theory*, z tą tylko różnicą że „against” jest tu przeciwko tradycyjnemu już „against” Knappa i Michaelsa. Koncepcji Derridy nie wystarczy przecież tylko nazwać bzdurnymi, żeby je obalić, podobnie jak nie sposób podejmować się krytyki Fisha, jeżeli jedyną rzeczą, którą ma się mu do zarzucenia, jest to, że za dużo zarabia. Postawa „dysydenta” przejawia się częściej w bezpośrednim ataku na członków przysłowionej „grupy trzymającej władzę”, niż w trzeźwo przeprowadzonej, obiektywnej krytyce.

Z kart *Theory's Empire* bije tęsknota za zdroworoządkową krytyką literatury. Nie sposób jednak pozbyć się obaw, że w myśl autorów zamieszczonych w zbiorze rozpraw miałyby być to krytyka nie tylko zdroworoządkowa, ale i rdzennie amerykańska – przeciwstawiająca się „lewackiej Teorii” o korzeniach francuskich. To za sprawą Derridy, Barthes'a i Foucaulta literaturoznawstwo stało się „Teorią”, to przez nich teoria literatury nie zajmuje się już literaturą. Chociaż ich przeciwnicy zastrzegają się, że nie są bynajmniej reakcjonistami, to w ich słowach często po-brzmiewa nostalgiczne wspomnienie *New Criticism*.

Mimo wszystkich zastrzeżeń, trudno nie docenić jednak *Theory's Empire*. Antologia zbiera w jednym tomie głosy dotychczas rozproszone. Przedstawia pałacy i nieobcy przecież także polskim badaczom problem niedookreślenia przedmiotu literaturoznawstwa. Zwraca uwagę na interdyscyplinarne uwikłania teorii literatury. Ponadto pokazuje, że badanie tekstów literackich, ustępując pola ekspan-

sywnym *cultural studies*, staje się zajęciem coraz bardziej marginalnym. Uznawia też, że dzisiejsza humanistyka nieuchronnie zmierza w stronę bezproduktywnego hermetyzmu, który nie będzie miał żadnego zastosowania – czy to w „teorii”, czy w „praktyce”. Co jednak istotne, przeważająca większość tekstów nowojorskiej antologii rzadko kiedy odstępuje od twardego normatywizmu, jakby w ogóle nie zauważając tego, że badanie literatury często zmusza do wykroczenia poza macierzystą dyscyplinę, że sama literatura jest, jak napisał Ryszard Nycz: „przedmiotem „niecałkiem podległym” wobec władzy jakiegokolwiek dyskursu”⁶.

Lektura *Theory's Empire* z pewnością nie będzie nudna – wiele zamieszczonych w niej tekstów płonie żywym, polemicznym ogniem. Jako „pozycja uzupełniająca” antologia Patai i Corrala może być przydatna także w nauczaniu akademickim, choć raczej mało prawdopodobne, aby – jak chcą przecież jej redaktorzy – weszła do kanonu lektur obowiązkowych. Zwłaszcza po tej stronie oceanu.

6/ R. Nycz *O przedmiocie studiów literackich – dziś*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1/2, s. 186.